

Wydawane od 1991 roku

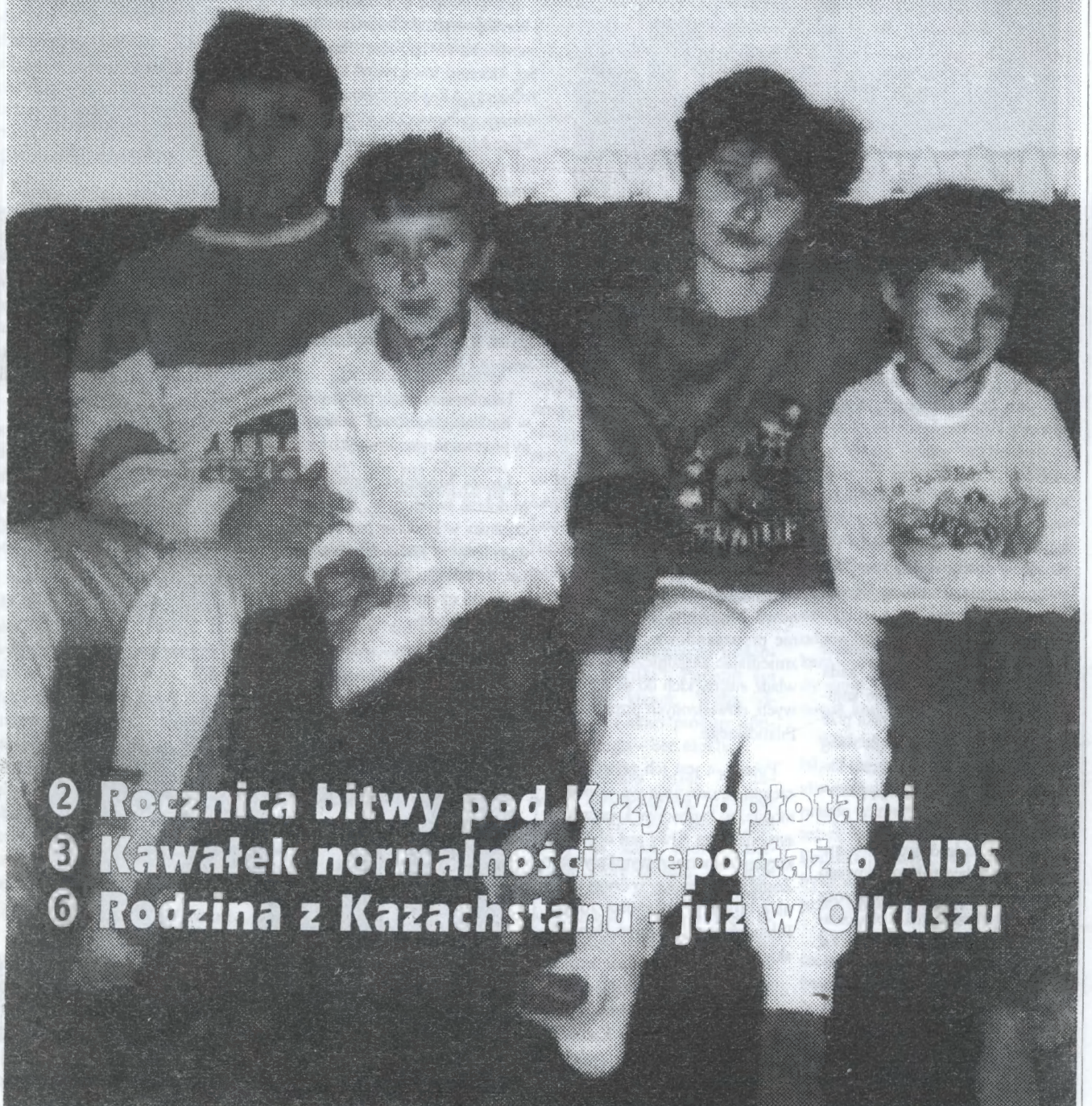
Przegląd Olkuski

ISSN 1231-7810

DWUTYGODNIK
LOKALNY

21 listopada 1996
nr 23/114/96
cena 50 groszy

BOLESŁAW * BUKOWNO * KLUCZE * OLKUSZ * PILICA * SŁAWKÓW * WOLBROM



- ② Recznica bitwy pod Krzywopłotami
- ③ Kawątek normalności - reportaż o AIDS
- ⑥ Rodzina z Kazachstanu - już w Olkuszu

Pamięci Legionistów

„Legionista Polski” z 26. listopada 1914 roku donosił: „Bitwa trwała 16., 17., 18. listopada. Po stronie moskiewskiej walczyło z górą 100 000 ludzi. Ze strony armii sprzymierzonej nieco mniej. W armii gen. Dankla, pod Krzywopłotami stały na pozycji IV i VI batalion I Pułku Legionów oraz dwie baterie naszej artylerii w ogólnej liczbie 1600 ludzi. W boju wzięło udział 1400 legionistów. (...)”



Foto: B. Huras

Msza święta na cmentarzu w Krzywopłotach

Świtaniem 17 listopada na prawym skrzydle austriackim zagrzmiąły działa i karabiny maszynowe, bo przyniesiono wiadomość, że duża siła Moskali znajduje się w Domaniewicach. W odpowiedzi kule moskiewskie zaczęły nawiedzać okopy naszych strzelców. Coraz częściej i gęściej słychać było świst kul karabinowych. Do południa ogień wznógł się do niemożliwości. Batalion IV Strzelców dostaje rozkaz kontynuowania ognia. Batalion VI ma ruszyć na bagnety.

Do ataku na Załęże prowadzi major Ryś - Trojanowski, pada ranny. Komendę obejmuje kapitan Herwin. Linia tyralierska przebiega do przodu bez strzału. Nagle wróg wzmacnia ogień, terkoczą gęsto karabiny maszynowe. Padają pierwsi zabici i ranni. /.../

18. listopada dowództwo austriackie wydaje rozkaz nowego natarcia. /.../ Książdz Żydkiewicz udziela rozgrzeszenia i błogosławienia. Rusza kompania rzeszowska, w której znaleźli się zagłębiowscy ochotnicy. Dowódca, porucznik Paderewski daje rozkaz do natarcia. W Załężu płoną domy. Wojsko austriackie nie podejmuje ataku, baon VI otrzymuje hasło do powrotu na pozycje w lasku,

skąd ruszył do ataku. Moskale także się wycofali. Bitwa skończona.”

Sily legionowe przebywały pod Krzywopłotami do 21. listopada. W tym dniu zostały zluzowane i zabierając ze sobą 130 rannych oraz żegnając pochowanych na bydlińskim cmentarzu druchów, udały się do Galicji, aby dołączyć do reszty sił pułkowych.

Bitwa pod Krzywopłotami należy do najbardziej krwawych starć stoczonych przez sily legionowe. Miała ona ważne znaczenie propagandowe i polityczne, zmieniając zasadniczo stosunek władz austriackich do sił legionowych, dowodzonych przez Józefa Piłsudskiego.

Polegli, a jest ich czterdziestu sześciu, spoczywają w wspólnej mogile, w legionowej kwaterze, a symbolem tej bitwy jest obelisk z krzyżem i marmurowymi płytami. Został on odsłonięty w drugą rocznicę bitwy w obecności Józefa Piłsudskiego i biskupa Bandurskiego.

Tegoroczne obchody, już 82. rocznicy bitwy, pod honorowym patronatem Wojewody Katowickiego, odbyły się 17. listopada. Z grona parlamentarzystów obecni byli: Barbara Imiołek /UW/, Le-

szek Moczulski /KPN/, Krzysztof Laga /KPN/, Adam Słomka /KPN/, Jacek Soska /PSL/, Jacek Kocjan /SLD/. Obecni byli także: Manuel Romańczyk - Przewodniczący Sejmiku Samorządowego województwa katowickiego i Kazimierz Barczyk - przewodniczący Związku Gmin Małopolskich. Nie zabrakło przedstawicieli władz samorządowych okolicznych gmin. Licznie przybyli delegacje i poczty sztandarowe organizacji kombatanckich, „Solidarności”, zakładów pracy, partii politycznych, szkół i straży pożarnych.

Mszę świętą koncelebrował i homilię wygłosił Ordynariusz sosnowiecki, ks. bp Adam Śmigiel-ski, któremu towarzyszył kapelan żołnierzy AK i kombatanatów w diecezji sosnowieckiej ks. kpt. Tadeusz Michalski. Modlono się w intencji poległych legionistów oraz wszystkich, którzy oddali swe życie za wolność Ojczyzny. Biskup Śmigiel-ski powiedział, że miejsce to jest symbolem wolności i niepodległości.

Po mszy odbył się apel poległych, a liczne delegacje złożyły wieńce i kwiaty.

Uczniowie ze szkoły podstawowej w Bydlinie przedstawili patriotyczny program słowno - muzyczny.

Leszek Moczulski, powiedział, że dobrze świadczy to, że na uroczystości w Bydlinie przybyło tak dużo ludzi. A jest to tym ważniejsze, że ostatnio w okolicy dochodziło do czynów profanowania miejsc świętych. /bh/

Przegląd Olkuski

Wydawca:

Rada Miejska i Zarząd Miasta i Gminy Olkusz.

Redaktor naczelny:

Krzysztof Miszczyk.

Redaguje zespół w składzie:

Olgerd Dziechciarz,

Robert Paś,

Jacek Sypień.

Stali współpracownicy:

Bolesław Huras,

Krzysztof Kocjan,

Janusz Mentlewicz.

Rysunki:

Dariusz Kluczewski.

Korekta:

Regina Burdziakowska - Maj.

Adres redakcji:

32-300 Olkusz, Rynek 1,

pok. 317,

tel. (0-35) 43-03-41,

fax (0-35) 43-18-04.

Numer indeksu: 371068.

Skład komputerowy - własny, druk - własny.

Ceny reklam: ogłoszenie ramkowe - 70 groszy/cm².

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo do ich skracania i adiustacji.

Za treść zamieszczanych ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Numer zamknięto: 19.11.96r.



Foto: Redakcja

Włodzimierz, Walery, Tamara i Aleksandra Dobrzyńscy już w olkuskim mieszkaniu.

Przedstawiamy Państwu reportaż nagrodzony w VII Ogólnopolskim Konkursie „Szukamy Mistrza Reportażu.” Jego autorka jest uczennicą II Liceum Ogólnokształcącego w Olkuszu.

KAWAŁEK NORMALNOŚCI

Pomieszczenia administracyjne nie wyglądają imponująco: szary, parterowy budynek tuż obok metalowego ogrodzenia. Tu właśnie znajduje się gabinet Kierownika Katedry i Kliniki Chorób Zakaźnych Collegium Medicum U.J., prof. dr. hab. n. med. Jerzego Cabana. Jest on jedynym człowiekiem, który może upoważnić mnie do wejścia na tzw. Oddział VI - oddział, na którym leżą zakażeni wirusem HIV i chorzy na AIDS.

Rozmawiamy przez chwilę, profesor uważnie słucha moich wyjaśnień; zastanawia się. Wreszcie decyduje: mogę iść. Wchodzi do sekretariatu. Słyszę jak telefonicznie rekomenduje mnie lekarzowi z Oddziału Zakaźnego, panu Piotrowi Kowalskiemu.

„Doktor Kowalski zaraz przyjdzie” - informuje mnie portierka Oddziału Zakaźnego Kliniki. Siedzę na ławce i czekam. Wysokie żółto - kremowe ściany, tablice informacyjne, harmonogramy, ulotki, broszury...

W niszy okiennej stoi chłopak w szlafroku, obok niego dziewczyna. Podaje mi wyciągniętą z kieszeni pomarańczę. Tułają się, obejmują. Obok mnie starsza kobieta o twarzy zmęczonej chorobą, rozmawia cicho z odwiedzającym ją mężem. Po chwili on wręcza jej prezent - jakiś drobiazg. Uśmiechają się oboje. Przez korytarz przechodzi ksiądz. Część personelu skończyła pracę, wychodzi. Z piętra dochodzą odgłosy sprzeczki.

Podchodzi do mnie lekarz: - „Dzień dobry. Proszę za mną. Pójdziemy się przebrać i wejść z panią na oddział”. Prowadzi mnie przez korytarz Oddziału I. W pokoju lekarskim ubieram biały, płócienny fartuch. Idziemy.

Oddział II, niska, ciemnowa

sala z rzędami stolików i krzesel przypominająca świetlicę. Potem krótki, wyłożony papierem korytarzyk. Wszędzie czysto, choć widać, że część pomieszczeń wymaga remontu, a przynajmniej pomalowania ścian. Kondycja finansowa służby zdrowia wszędzie wydaje się jednakowo zła.

Wreszcie Oddział VI: gabinet lekarza, kilka sal chorych, nieduży korytarz. W dyżurce lekarz oglądający karty choroby obrzuca mnie zdziwionym spojrzeniem. Oficjalnie jestem tu jako studentka medycyny. Krótka rozmowa lekarzy; pytania o płyny, dawki leków, o stan leżących...

Pacjentów jest czworo.

Było pięcioro, ale właśnie dzisiaj została wypisana młoda narkomanka. Patrzę pytająco na lekarza. „Seropozytywna, zapalenie żył, nie ma objawów AIDS” - słyszę w odpowiedzi na moje nieme pytanie.

Na oddziale popołudniowa krzątanka, przeszła pielęgniarka, cicho gra radio...

Zastanawiam się czy jest tu coś specjalnego, coś co różni ten oddział od innych. Nic. Jest zwyczajnie. Mimo to, gdy wchodzę do pierwszej sali, przez moment czuję się trochę dziwnie.

Sala nr 1. Wąska, wysoka; z dużym, okratowanym (jak wszędzie) oknem, pod ścianami łóżka, stolik.

Dwóch mężczyzn. Jeden z nich wygląda na trzydzieści lat. Ma prawie czarne włosy i ciemne, brązowe chyba oczy. Patrzy na mnie ciekawie, choć nie nachalnie. Jest szczupły, ubrany w podkoszulek i spodnie od dresu. Łapię się na tym, że poszukuję w nim oznak choroby. Niczego takiego nie widzę. Może tylko ma trochę bardziej



Profanacje

W ostatnim czasie, w okolicach Wolbromia zdarzają się coraz częściej profanacje miejsc świętych. Na jednej z mszy świętych do Kościoła św. Katarzyny weszła grupa chuliganów. Czarną farbą wypisali swoje znaki na filarach, a wychodząc, do kropielnic nalali atramentu. Na tablicy informacyjnej napisali niecenzuralne słowa. Ale szczytem wszystkiego było ścięcie krzyża znajdującego się przy drodze do Lgoty Wolbromskiej.

Podobne zdarzenia miały miejsce także 17 sierpnia, kiedy to zdewastowano zabytkową kapliczkę przy drodze do Łobzowa. Rozbito w niej drzwi, zniszczono obrazy oraz zerwano krzyż. Podobny los spotkał leśną kapliczkę, która znajduje się przy drodze do Kąpiel Wielkich. Tutaj figurze Matki Boskiej odcięto ręce.

Daje to świadectwo naszej kulturze i wychowaniu, nie mówiąc już o uczuciach religijnych.

Ł.B.

zniszczonej, pooranej zmarszczkami twarz, niż powinien mieć człowiek w jego wieku.

Drugi jest starszy, może mieć trzydzieści pięć lat. Leży przykryty kołdrą. Wygolony „na języka”, bardzo szczupły, wręcz chudy, z kilkudniowym zarostem. Oczy błyszczą mu fosforycznie. Na moje wejście, przynajmniej pozornie, nie zwraca żadnej uwagi. Skarży się lekarzowi na bóle w plecach. Lekarz kiwa głową, ordynuje Butapirazol. Wychodząc, napotykałem wzrok siedzącego na łóżku. Kątem oka zauważyłem na jego przedramieniu tatuaż.

Sala nr 2. Bliźniaczo podobna do „jedynki”. Pacjent śpi zwinięty w kłębek. Widzę tylko głowę. Lekarz próbuje obudzić śpiącego - bez efektu.

Opuuszczam salę. Na zewnątrz dowiaduję się, że oprócz zakażenia HIV-em pan B. jest chory na kilka chorób zakaźnych, które rzutują na jego ciężki stan: sprawiają, że rokowania nie są pomyślne. Pan B. leży ponad miesiąc. Czwartego pacjenta nie zobaczę. Jest w zbyt ciężkim stanie, ma rozwinięty, objawowy AIDS.

Żadnej nerwowości

Na oddziale dzień jest co

dzień. Żadnej nerwowości, pośpiechu. Nic nie wskazuje na „inność” tego oddziału. Wychodzę i myślę, że chorego z „1” mogłabym spotkać na każdym innym oddziale każdego szpitala. Lekarz zamyka drzwi.

Za sobą słyszę stłumiony śmiech. Wracamy na oddział I.

Chcę zebrać myśli, oglądam pokój lekarski: kilka biurerek zarzuconych papierami, krzesła, drewniana szafa, półki z książkami, biała szafka kuchenna...

Pytam o stan mężczyzn z sali nr 1. - „Dobry” - słyszę w odpowiedzi. Pytam dalej. Lekarz wydaje się z lekką rozbawioną moją ciekawością, ale odpowiada konkretnie i rzeczowo.

Oddział istnieje od sześciu lat, do tej pory zmarło dwudziestu sześciu pacjentów. Leżą przede wszystkim narkomani; są też ci, którzy zarazili się przez kontakt płciowy. Nie ma i nie było nikogo, kto zaraziłby się przez transfuzję krwi.

On sam pracuje tu od czterech lat. Pacjenci leżą czasem bardzo długo, niektórzy wracają po kilka razy w okresie nasilenia choroby. Panowie z „1” odsiadali wyrok w więzieniu, ze względu na stan zdrowia zostali prze-





BOLESŁAW

Chwilowo?

Coraz częściej szwankują aparaty telefoniczne w gminie Bolesław i okolicach. Próbując się gdzieś dodzwonić, słyszymy: „abonent czasowo odłączony”. A jeśli mamy już to „szczęście” i do kogoś się dodzwonimy, to rozmowa przypomina trochę metafizyczny dialog z kimś z złaświatów, bowiem cały czas coś huczy i trzeszczy. Ciekawe czy ta „koszmarna” łączność to wina diabelskich sztuczek?

Katarzyna LEŚ

BUKOWNO

Dzika plaga

W tym roku rolnicy Bukowna nie doczekali się dobrych zbiorów kukurydzy, ponieważ dziki stratowały pola. Winni temu, prócz oczywiście dzików, są sami mieszkańcy, gdyż mieli oni dokarmiać owe zwierzęta, a nie czynili tego. Wygłodzone dziki same postarały się więc o pożywienie, przy okazji niszcząc uprawy. Rolnikom zaś przyjdzie się obejść smakiem, na pewno nie kukurydzą. Zabaczmy, czy sytuacja w przyszłym roku się powtórzy. A może dziki same się wyniosą...

Ewelina KOŁODZIEJCZYK

Okrutnicy

W nocy z 11 na 12 listopada poprzez boczne wejście niezłani sprawcy włamali się do Szkoły Podstawowej nr 2 przy ul. Sławkowskiej. Ukradli kolorowy telewizor, video, wieżę HiFi, syntezator, kserokopiarę i komputer. Przy okazji włamywacze dokonali makabrycznego

czynu, przybijając gwoździami do ściany chomika.

Ewelina KOŁODZIEJCZYK

CIEŚLIN

Wizyta biskupa

3 listopada do tutejszej parafii św. Stanisława Biskupa, przybył z wizytą kanoniczną Ordynariusz sosnowiecki, ks. bp. Adam Śmigielski.

Odwiedził on cmentarz, gdzie modlił się przy gorbie księdza proboszcza Jana Opałacza. Odybyło się także modlitewne spotkanie z Kołem Różańcowym, grupą św. Anny, młodzieżą oraz rodzinami parafialnych przedsiębiorców. Zespół licealistów przedstawił refleksyjny program przedstawiający życie bł. Jadwigi.

Ordynariusz odwiedził chorych w Kolbarku i udzielił sakramentu bierzmowania grupie 75 dziewcząt i chłopców.

We wszystkich homiliach ks. biskup odwoływał się do słów Jana Pawła II, gorąco zachęcając do uważnego wsłuchiwanie się w słowa ojca świętego.

(bh)

KLUCZE

Nowy plac zabaw

Pod koniec października na terenie kluczewskiego osiedla mieszkaniowego wybudowano plac zabaw. Przed rozpoczęciem budowy mówiono o nowoczesnym placu zabaw typu meksykańskiego lub indiańskiego. Rzeczywistość okazała się znacznie skromniejsza, zarówno pod względem różnorodności przyrządów, jak i solidności konstrukcji. Szkoda, że delikatność konstrukcji i wandalizm nastolatków spowodowały już poważne uszkodzenia.

Inwestycja kosztowała 8 tys. złotych, z czego 5 tys. zapłaciła OSM, a 3 tys. gmina.

Taki sam plac zabaw wybudowany zostanie także w Jaroszowcu.

(bh)

KWAŚNIÓW

Nowy proboszcz

Parafię w Kwaśniowie powołano w 1983 roku, wydzielając ją z parafii Cieślin.

Pierwszym proboszczem i budowniczym kościoła w tej parafii był Bonifacy Tlustochowicz, który przekazał duszpasterską służbę ks. Leszkowi Turkowi.

Pod koniec sierpnia proboszczem został ks. Marek Plebanek. Nowy proboszcz chwali duchowy „majątek” rozmodlonej parafii oraz religijną godność. Jest także zadowolony z aktywności gospodarczej, która jest bardzo potrzebna, bo należy wybudować dzwonnice, uzupełnić wystrój wnętrza kościoła, zmodernizować prezbiterium, a także zagospodarować cmentarz i plac przy plebanii.

(bh)

SŁAWKÓW

Ciemno wszędzie

Placówka energetyczna w Dąbrowie Górniczej opracowała „heliocentryczną” strategię działania lamp ulicznych. System ten polega na wykorzystaniu całego światła elektrycznego w dzień, przy pełnym słońcu. Z tą dziwną sytuacją spotkali się mieszkańcy ulic Fabrycznej, Olkuskiej i Nullo. Przez trzy doby lampy nie świeciły w nocy, lecz w dzień. Dopiero po interwencjach zainteresowanych osób, ta pumonsensowna historia została zakończona.

Ilona POREBSKA

WOLBROM

Co na środku?

Od wielu miesięcy remontowany jest tutejszy rynek. Obecnie pokrywa się go gustowną kostką brukową. Ale co z jego środkiem? - takie pytanie zadają sobie wszyscy wolvromiacy. Istnieje wiele możliwości. Jedni chcieliby fontanny, bo kiedyś takowa tu stała

(dobrze by była jeszcze ładnie podświetlona), inni natomiast tęsknią za posągiem, który niegdyś stał we wspomnianej fontannie. Ów posąg zniknął pewnego pięknego dnia, i do dziś nie wiadomo, co się z nim stało. Jeszcze inni chcieliby na rynku stylowych latarni. Wszyscy za to są zgodni, że wiosną powinien rynek tonąć w kwiatkach. Większość też jest za likwidacją handlu na tym reprezentacyjnym placu. Pomysły więc jak widać są, zobaczymy, co z nich wyniknie.

Lukasz BIEDA

Independance day w IV LO

W związku z 78 rocznicą odzyskania niepodległości przez Polskę, sporo ciekawego działo się w olkuskim IV LO.

Obok bowiem tradycyjnego odwiedzenia miejsc pamięci narodowej, w tym i miejsca bitwy pod Krzywopłotami (gdzie m. in. wysłuchali ciekawej gawędy bydlińskiego proboszcza ks. Romana Wojtana), mieli oni możliwość uczestniczenia w sesji naukowej, która odbyła się w ich szkole. Prowadził ją pracownik naukowy WSP w Krakowie, dr Henryk Kotarski, specjalizujący się w kartografii historycznej. Sesję wzbogaciły liczne dokumenty historyczne dotyczące I wojny światowej. Znalazły się wśród nich m. in. plany działań wojennych z okresu walki o kształt Niepodległej Polski, wykonane osobiście przez dr Kotarskiego. Młodzież miała również możliwość zapoznania się z prasą i zdjęciami z tamtego okresu. Atrakcją był odtwarzany z taśmy magnetofonowej głos Marszałka Józefa Piłsudskiego.

B.K.



Krótko

Spotkanie z Papieżem

W ostatnich dniach października przedstawiciele Związku Gmin Małopolski przebywali w Watykanie, by wręczyć papieżowi, Janowi Pawłowi II, tytuł Honorowego Obywatela Małopolski. Papież otrzymał także drobne upominki, wśród których znalazł się obraz przedstawiający olkuski rynek. Okazało się, że papież pamięta nasze miasto i piękny kościół. Olkuszian reprezentował Marek Dąbek.

Podczas wizyty delegacja zwiedziła Rzym oraz uczestniczyła w rozmowach z włoskimi senatorami.

Agata Filipiak

Mini busy oznaka luksusu?

Kiedyś bardzo się cieszyliśmy z pojawienia się na ulicach naszego miasta mini busów. Teraz jednak coś już się zmieniło.

Jest kilka pojazdów, do których wchodzi się wręcz z przyjemnością, ale są też i takie, które odstraszą swoim wyglądem. Dziury w podłodze, niedomykające się drzwi i straszne zgrzyty przy każdej zmianie biegów. Pasażerowie z trwogą spoglądają na siebie, zadając sobie pytanie: „Czy aby dojadę?”

Widząc taki pojazd, wiele pasażerów woli poczekać na autobus lub następny mini bus.

Aleksandra Kot

Dwa plusy

7 listopada został otwarty w Olkuszu nowy sklep, a właściwie supermarket. Wszystkich zadziwiło tempo remontu - za-

czął się on w połowie września, a już na początku listopada nastąpiło otwarcie lokalu.

Najbardziej zadowoleni z nowego sklepu są mieszkańcy okolicznych osiedli.

Magdalena Staroń

Mandat o 10 groszy

Od kilku miesięcy PKM Olkusz wypuścił na trasę z os. Młodych do super-samu autobusy zwane M-ka, gdzie obowiązuje bilet za 60 gr (na innych trasach 1 zł). Autobusy jeżdżą co 15 minut. Dla jednych jest to wygoda, dla innych problem, zwłaszcza dla ludzi starszych, którzy nie czytali ogłoszeń i nie wiedzą, że "M-ka" tym różni się od innych linii, że nie ma tu zniżek. Kontrolerzy nie uznają biletów za 50 gr i pospiesznie wypisują mandaty. Zrozpaczeni ludzie nie mogą się pogodzić, że mając bilet muszą płacić karę i często w ogóle rezygnują z jazdy autobusami. Coś chyba z tym problemem trzeba zrobić?

Aleksandra KOT

Czekając na Królową...

Amatorski dziecięcy Zespół Teatralny przy MDK przygotowuje kolejne przedstawienie. Będzie nim „Królowa Śniegu” wg Andersena. Reżyseruje jak zwykle Stanisława Szarek. Obsada aktorska liczna i utalentowana, już dziś więc zapraszamy na premierę.

Justyna GAŁKA

Wandale

Ostatnimi czasy Spółdzielnia Mieszkańcowa na os. Słowiki postawiła kilka szklanych gablot, z których można było się dowiedzieć, jakie filmy są wyświetlane w MOK bądź jakie imprezy są przygotowywane. Niestety, wandale bardzo szybko się uwinęli i gabloty rostrzaskali, a plakaty potargali. Tak to już jest, że dla wielu kultura to co najwyżej pół litra „czystej” i galaretki z nożek...

S. GAŁEK

Wybuchowa frajda

Na os. Młodych, na przebiegu gazociągu, co kilkanaście metrów widnieją szyby wentylacyjne, które są zarazem wykorzystywane jako miejsca na śmieci. Co jakiś czas też, grupy podlotków urządzają sobie zabawy, wrzucając do tychże wentylacji palące się zapalki, które powodują wybuchy, sprawiające dzieciom nielada frajdę. Co jakiś czas daje się słyszeć huk, dochodzący coraz to z innej strony. Zabawa nie podoba się jedynie okolicznym mieszkańcom, ale kto by się tam nimi przejmował?

Justyna ROGÓZ

Tęsknią za chłodem

„Ci z ciepłowni oszaleli!” - mówią już od jakiegoś czasu mieszkańcy Pakuski, czyli os. 1000-lecia. Gdy na zewnątrz jest zimno, kaloryfery są wyłączone. Natomiast teraz, gdy na dworze jest średnio 10-15 stopni Celsjusza, ciepłownia postanowiła włączyć ogrzewanie. W mieszkaniach zrobił się więc gorąc okrutny. Jedynym wyjściem pozostało w tej sytuacji otwieranie okien. I tak to górniczy kopią węgiel, ciepłownicy podgrzewają nim wodę do kaloryferów, a ludzie wypuszczają ogrzane powietrze w przestrzeń kosmiczną...

Magdalena STAROŃ

Toruńskie Biennale

Spore sukcesy na X Międzynarodowym Biennale Grafiki Dzieci i Młodzieży w Toruniu osiągnęły dzieci z Klubu Osiedłowego „Kubuś”. „Trenowane” przez artystę plastyka Stanisława Stacha, Klaudia Stach (6 lat) i Dawid Drapała (8 lat), znaleźli się w I grupie nagrodzonych 5-8 latków, którzy, zgodnie z tematem tegorocznego Biennale, ukazali „Kobiety świata”. Temat zainspirowany był IV Światową Konferencją Kobiet w Pekinie. Międzynarodowe jury, w którego skład weszło pięciu artystów plastyków i jeden socjolog kultury, dokonało kolosalnej pracy oceniając 12132 (!) prac (od linorytów, drzeworytów, kologra-

fii, poprzez gipsoryty, aż po wkłesłodruki wykonywane suchą igłą, akwaforty i papieroryty) z 50 krajów. Tym większy sukces olkuskich młodych artystów, że znaleźli się wśród kilkudziesięciu nagrodzonych, a praca Dawida Drapały uwieczniona została nawet w pokonkursowym katalogu z wystawy. Redakcja „Przeglądu Olkuskiego” składa olkuskim zdobywcom nagród życzenia dalszych sukcesów. Zdajemy sobie przy tym sprawę, że pod opieką Stanisława Stacha nic innego - jak sukces - spotkać Was nie może.

/O/

Jak Kuba Bogu...

W miejscowościach wokół Olkusza panuje dziwna moda, by sprzątać sobie nawzajem przykrości, a nawet spore szkody. Otóż, kiedy np. jeden z mieszkańców zasadzi sobie koło domu drzewko, po kilku dniach drzewko ktoś wyrzywa albo podlewa ropą. To samo się dzieje z sadzonkami w lesie. Zdarza się przy tym, że są kradzione do prywatnych lasów. Ciekawe zdarzenia mają miejsce w przypadku kostki brukowej. Kiedy któryś z gospodarzy kupi sobie taką kostkę i zostawi ją przed domem, zdarza się, że ktoś ją później, np. rozłoży na całej długości rowu. Inne „psoty” to np. wysypywanie w nocy na drogi w gospodarstwach gwoździ, pojawiające się rano maszyny rolnicze czy samochody mają szansę złapać gumę. Najgorsze w tym wszystkim jest to, że sami poszkodowani, już następnego dnia odpłacają sąsiadowi pięknym za nadobne, np. podrzucając mu na pastwisko truciznę, od której padają pasące się tam krowy.

Kalina KNAP

Zapraszamy na:

I Olkuskie Andrzejki Folkowe

23 listopada, godz. 18.00

Hala MOSiR.

Bilety tylko 5 zł - do nabycia w Baszcie i sklepie ROXY MUSIC.

3 KAWAŁEK NORMALNOŚCI

niesieni do szpitala. W tej chwili nie dostają już AZT (Azydofosforyna). Lek przeciwwirusowy, zapobiegający zakażeniu HIV, a w razie zakażenia opóźniający rozwój AIDS). Przypominam sobie wytatuowaną rękę...

Najmłodszy pacjent ma po dziewiętnaście - dwadzieścia lat, najstarsi są po pięćdziesiątce. Rozmowę przerywa telefon. Chodzi chyba o kobietę leczoną insuliną. Ktoś pyta czy podawać jej jedzenie normalnie czy sondaż. - „Normalnie” - pada odpowiedź.

Przypominam sobie zawiniętą na poduszce głowę pana B... Pytam o stosunek personelu do chorych z Oddziału VI, o to, jak tam upływa dzień. - „Proszę pani, tu nie ma nic szczególnego. Tych chorych traktuje się tak samo jak wszystkich. Dzień tam jest taki sam, jak na innych oddziałach. Człowiek zakażony ma w zasadzie dziesięć - dwanaście lat w miarę normalnego życia przed sobą. O wiele poważniejszym problemem jest, na przykład, przewlekłe zapalenie wątroby „typu B”.

Kazał jej się klucć...

- „A jak rodziny traktują zakażonych i chorych?” - pytam i usiłuję wyobrazić sobie matkę młodego mężczyzny z „1”.

- „Na ogół dobrze, choć nie zawsze” - mówi lekarz, a wyraz twarzy nagle mu się zmienia. - „Był taki chłopak, miał objawowy AIDS. Ojciec nie chciał go w domu. Wysłaliśmy go do Domu Ciepła, do Rembertowa”.

Do pokoju wpada młody mężczyzna, szybkim ruchem podbija na jakimś papierze pieczętkę, uśmiecha się przepaszająco i wybiega. Zagląda pielęgniarka.

Opanowanym już głosem lekarz opowiada historię dwudziestoletniej Beaty. Jej chłopak, seropozytywny narkoman, kazał jej się klucć tą samą igłą co on. Na krótko przestała, potem zaczęła znowu. Dziś nie żyje. - „Miała koszmarnie dzieciństwo. AIDS było dopełnieniem tego wszystkiego” - dodaje po chwili. Mil-

czę. Co mogę powiedzieć?

Potem mówi o kimś kto przyszedł zrobić sobie test na obecność wirusa HIV tylko dlatego, że schudł kilka kilogramów. Nie było żadnych podstaw do wykonania badania...

Przypominam sobie chudego mężczyznę z błyszczącymi oczyma...

Znowu przerwa w rozmowie. Młoda laborantka przynosi woreczki z krwią do oznakowania. Kilka plastikowych torebek z ciemnobrązową cieczą leży na biurku. Być może ta krew uratuje komuś życie...

Lekarz mówi, że im więcej i rzetelniej będzie się informowało o HIV i AIDS, tym będzie lepiej. I dla chorych i dla zdrowych. Wreszcie pytanie, które trochę boję się zadać: - „Kiedy szczepionka?”

- „Nieprędko. Perspektywa jest bardzo mglista. Właściwie prawie żadna”. Przygryzam wargi.

Jednocześnie uświadamiam sobie, że wszystko, co widzę i słyszę jest oczywiste, proste, jasne. Że nie znalazłam i nie znajdę tu niczego niezwykłego i „cudownego” i „inności” choroby i chorych.

Oddział VI - kawałek normalności.

Lekarz odbiera kolejny telefon: - „Osiem jednostek... podać zaraz kolację... potem... tak...”

Wychodzę. Na korytarzu pod krzesłem leży coś białego. Podnoszę. Niewielka kartka z czerwoną wstążeczką - międzynarodowym symbolem solidarności z osobami żyjącymi z HIV i chorymi na AIDS. Pod wstążeczką - tylko jedno zdanie: „Pamiętajmy - nasza dojrzałość wyraża się, między innymi, stosunkiem do ludzi żyjących z wirusem HIV i do ludzi chorych na AIDS”.

(IRSH)

Wszystkie imiona i inicjały chorych zostały zmienione, a ich ewentualność z prawdziwymi jest przypadkowa.

Dziękuję Kierownikowi Katedry Kliniki Chorób Zakaźnych Collegium Medicum U.J. p. prof. dr. hab. n. med. Jerzemu Cabanowi oraz lekarzowi med. - specjalście chorób zakaźnych p. Piotrowi Kowalskiemu.

Powroty

W sobotę, 10 listopada, liczba mieszkańców Olkusza powiększyła się o cztery osoby. Dzięki akcji prowadzonej przez fundację „Polacy na Wschodzie” i inicjatywie olkuskiego samorządu, przyjechała do naszego miasta rodzina państwa Dobrzyńskich. Do tej pory Tamara, Włodzimierz, Walery i Aleksandra mieszkali w Karagandzie, w Kazachstanie.



Foto: Redakcja

Włodzimierz pokazuje rodzinne dokumenty

Dziadkowie Tamary i Włodzimierza mieszkali przed II wojną światową na Ukrainie, w Czerwcy, w rejonie Izaślawskim, w obwodzie Kamiensko-Podolskim. W 1936 roku, szalejący w całym Związku Radzieckim stalinowski terror skupił się na „innych” narodowościach, zwłaszcza na Polakach i Niemcach. Wszyscy byli masowo wywożeni w głąb sowieckiego mocarstwa - Polacy, byle dalej od naszej granicy.

Tamara pokazuje nam dokument ukraiński z sierpnia 1996 roku rehabilitujący Stanisława Romanowicza, dziadka Tamary, który uwalnia go „od zarzutów, za które we wrześniu 1936 roku z powodów narodowościowych, razem z innymi członkami rodziny, jako rodzina polskiej narodowości, w trybie administracyjnym został wysiedlony ze wsi Czerwcy i przesiedlony jako specprzesiedleńca za granicę Ukrainy do Kazachstanu”. „Tryb administracyjny” oznaczał zapewne, że rodzina takiego „specprzesiedleńca” mogła zabrać ze sobą tylko jedną torbę, a na spakowanie mieli najwyżej godzinę.

Rodziny Romanowiczów i Dobrzyńskich zostały osiedlone niedaleko Akmoły i Kokezitala. Mieszkali w ziemiankach, musieli pracować w kolchozie. Za swoją pracę otrzymywali jedynie 8 kilogramów pszenicy na cały rok. Nie można było utrzymywać na własne potrzeby żadnego inwentarza, wszystko trzeba było oddać.

- Osiem kilogramów pszenicy, „i wsio” - mówi Włodzimierz. - Co się udało - brali do kieszeni, na polach zbierali zgnite ziemniaki. Nikt nie mógł oddać się od kolchozu dalej niż pięć kilometrów, codziennie trzeba było meldować się w komendanturze. W 1953 roku jakiś sąsiad napisał anonim na dziadka Włodzimierza i następnego dnia ślad po nim zaginął. Potem przysłano jedynie „kartkę”, że nie żyje.

Represje nieco zelżały dopiero po śmierci Stalina. Wtedy można było już pojechać w dowolne miejsce. I tak obie rodziny, w 1956 roku spotkały się w Karagandzie.

Tam nie mieszka- ją ludzie.

Przesiedleńcy musieli przyjąć obywatelstwo radzieckie. Ciągłe byli jednak traktowani jak obcy. O ich ulicy Kazachowie mówili, „że tam nie mieszkają ludzie, tylko Polacy”. Ojciec Włodzimierz pracował jako kierowca, matka była strażnikiem w fabryce. Ojciec Tamary pracował na budowach, a matka w fabryce łopat.



Foto: Redakcja

Tamara Dobrzyńska

Tamara i Włodzimierz znają się od dzieciństwa, razem chodzili do szkoły. Niestety, nie mówią po polsku. Nie mogli rozmawiać po polsku, nie mówiąc już o uczeniu się. W szkole trzeba było być pionierem, potem komsomolcem... Włodzimierz jest spawaczem, Tamara obsługiwała komputer.

- Teraz to się zmieniło, w Karagandzie jest trzech nauczycieli z Polski. Dzieci mogą się uczyć języka i historii. Z Polski przyjechał także ksiądz, budowany jest kościół. Dostawaliśmy paczki z najpotrzebniejszymi artykułami. Otrzymywaliśmy kawę, herbatę, szampony, czekoladę, zabawki, podręczniki szkolne...

- Czy w Karagandzie mieszka jeszcze wielu Polaków?

- Dużo. Więcej niż Kazachów - żartuje Włodzimierz. - Na naszej ulicy mieszkali sami Polacy. Było także wielu Niemców. Ale oni już wyjechali do Niemiec. Przy tej okazji wyjechało także wielu Polaków. Za „łapówkę” można było zmienić swojego pochodzenie i nagle okazywało się, że ktoś tam miał w rodzinie samych Niemców.

- Polacy nie zorganizowali jeszcze takiej akcji jak Niemcy. Do Polski chcieliby wrócić wszyscy starsi ludzie. Ale jak na razie wyjeżdżają tylko młodszy, tacy, którzy mogą w Polsce pracować.

- Czy wyjeżdżając do Polski czuliście obawę przed tym „nowym” życiem, wiedziliście, w jakim mieście przyjdzie wam teraz mieszkać?

- Moja siostra - mówi Tamara - była tu kiedyś przejazdem i pisała mi w liście, że to przyjemne miasto. Kiedy pojawiła się możliwość wyjazdu, wszyscy - znajomi, sąsiedzi - mówili nam, że musimy wyjechać do Polski.

Oczywiście, trochę baliśmy się. Bardzo słabo mówimy po polsku, niewiele o Polsce wiemy. Tam nawet w telewizji o Polsce teraz się nie mówi.

Kazachstan okazał się bardzo atrakcyjny dla Hindusów. Kupują oni wszystko, co tylko się da. Są właścicielami całych fabryk, ostatnio kupili nawet linię kolejową. Tamara w wyniku takiej prywatyzacji straciła pracę, a Włodzimierz od kilku miesięcy nie dostawał pensji.

- Podoba wam się mieszkanie, miasto...?

- Mieszkanie bardzo nam się podoba, jesteśmy bardzo zaskoczeni... Nie spodziewaliśmy się tego wszystkiego. Bardzo serdeczni są ludzie, ale z sąsiadami jeszcze się nie poznaliśmy.

Wspólnota Polska

Polski rząd rozpoczął akcję pomocy dla Polaków w Kazachstanie w 1994 roku. Najważniejszym elementem tej pomocy jest szukanie możliwości przesiedlenia do kraju rodzin polskich.

We wrześniu 1994 roku, Rada Miejska Olkusza nawiązała współpracę ze Stowarzyszeniem

„Wspólnota Polska”, która to instytucja koordynuje wszystkie przedsięwzięcia związane z pomocą dla naszych rodaków.

- Uchwałę w sprawie osiedlenia w Olkuszu rodziny z Kazachstanu Rada Miejska podjęła we wrześniu 1995 roku. Udało nam się na ten cel wygospodarować jedno dwupokojowe mieszkanie w odremontowanym bloku przy ulicy Dworskiej. Niewielkim kosztem, także dzięki pomocy olkuskich zakładów pracy udało nam się wyposażyć mieszkanie w podstawowe sprzęty. Wiem także, że bardzo pomogli mieszkańcy Olkusza. Wszystkim mieszkańcy Olkusza. Wszystkim burmistrz, Andrzej Ryska.

Państwo Dobrzyńscy przyjechali do Olkusza 9. listopada, po pięciu dniach podróży pociągiem. Swoją życiową dorobek zmieścili w kilku podróżnych torbach. Na domiar złego, tuż przed wyjazdem Tamara bardzo poważnie poparzyła nogę, a jedno z dzieci przyjechało z gipsem na ręce.

/km/

Biblioteczka rośnie

Po wielu mękach i trudach oraz kilkakrotnych zapowiedziach udało nam się wreszcie opublikować dwa kolejne tomiiki. Zbiorek „... i ciepło i szaleństwo...”, który w Biblioteczce Przeglądu Olkuskiego widnieje pod numerem 7., to owoc konkursu literackiego o „Gmerk Olkuski '96”, który organizowała nasza redakcja wraz z Miejskim Ośrodkiem Kultury w maju tego roku. W wydawnictwie znalazło się 19 nagrodzonych lub wyróżnionych, faktem wydrukowania, wierszy następujących autorów (kolejność według zajętych miejsc): Marek Pieniążek i Kamil Reńda, Małgorzata Machajska, Janina Kubańska, Piotr Zyś oraz Magda Jurga, Zofia Jurczyk, Monika Kolton i Paweł Mendakiewicz. Całość zamykają dwa opowiadania, nagrodzone w części prozatorskiej konkursu: Aleksandry Joanny Skuzy pt. „Kłoszardzi dusz” i Krystyny Basary „Pogrzeb Stalina”. Pierwsze, wy-

wolało nawet spory społeczny oddźwięk i o mało nie spowodowało towarzyskiego skandalu, w czasie promocji tomiku (szerzej piszemy o całym zdarzeniu na stronie 8).



„... i ciepło i szaleństwo...”, Wiersze i opowiadanie nagrodzone w konkursie „Gmerk Olkuski '96”, s. 48, Biblioteczka Przeglądu Olkuskiego, tom VII, Olkusz 1996.

Drugim (a ósmym z kolei) wydanym przez nas przy współpracy z MOK tomikiem, są „Serdeczne krajobrazy” Janiny Majewskiej. Ten zbiorek zawiera aż 56 wierszy tej znakomitej olkuskiej poetki. Oba wydawnictwa są już dostępne w siedzibie naszej redakcji, ale niebawem powinny znaleźć się także w placówkach kulturalnych podległych MOK. /O/



Janina Majewska - „Serdeczne krajobrazy”, s. 48. Biblioteczka Przeglądu Olkuskiego, tom VIII, Olkusz 1996.

Cytat
TygodniaW każdym słończniku
jest coś z van Gogha.

Wiesław Małachuk

KINO „ZBYSZEK”

21.-24.11, g.18.00, "Podwójna
świadomość", USA28.-1.12, g.17.00, "The Quest",
USA28.11-1.12, g.19.00, "Diabolique",
USA

1.12 - „The Quest”, g.17.00,

1.12 - „Diabolique”, g.19.00,

5.-9.12 - „Fenomen”, g.17.00,
USA5.-9.12 - „Król Olch”, g.19.00,
USA

TEATR

25.11, g.10.00 i 12.00 - "Król
Maciuś I" - Teatr "Rabcio"
z Rabki

IMPREZY

1.12 - Mikołajki Jazzowe -
„The best Quintet” - Kraków,
„The Acoustic Trio” - Olkusz
- Pawilon Wystawowy ul. Szpitalna,
godz.19.002.12 - Katyń - program do-
kumentalno - poetycki - Teatr
Faktu w Krakowie w wykonaniu
Aleksandra Polka i Andrze-
ja Pagowskiego, godz. 9.007.12 - Obchody 10. rocznicy
śmierci dr. Bogdana Szczygła

Kącik poetycki

*Jak to dobrze
posiadać siebie na własność
Można kupić na kredyt
Można sprzedać na raty
Albo dołączyć do zimowej
Wyprzedaży na leśnej ulicy
Można też zatrzymać
Albo podarować komuś
Można w ogóle nie kupować
I ominąć jak żebraka
Szkoda tylko że nie można
złożyć siebie
Do reklamacji*

Grzegorz Bińczycy

Olkuski Przegląd
Kulturalny

NR 6. DODATEK MIEJSKIEGO OŚRODKA KULTURY W OLKUSZU

Literatura żyje

„Szkoda papieru, to nie jest literatura” - mówiły oburzone panie podczas czytania opowiadania „Kłoszardzi dusz”, Aleksandry Skuzy, które zdobyło pierwszą nagrodę w konkursie o „Gmerk Olkuski 96” zorganizowanym przez Miejski Ośrodek Kultury w Olkuszu i redakcję „Przeglądu Olkuskiego”.

Dosadna, realistyczna proza młodej autorki nie unikającej wulgaryzmów, wzbudziła sprzeciw starszej części słuchaczy. Kilka pań chciało opuścić spotkanie, jeśli opowiadanie będzie nadal czytane. W obronie młodej autorki stanęli członkowie jury oraz znana olkuska poetka, Anna Piątek. Prowadzący spotkanie, Bogdan Dworak starał się wyjaśnić sens wulgaryzmów w literaturze pięknej, co trochę załagodziło sytuację.

Ten niemal literacki skandal miał miejsce 16 listopada podczas spotkania promocyjnego tomików: „Serdeczne krajobrazy” oraz „... i ciepło i szaleństwo”, będących podsumowaniem konkursu literackiego „Gmerk Olkuski 96”, zorgani-

zowanego przez MOK i "Przegląd Olkuski". Po odczytaniu wyników konkursu, prowadzący spotkanie, znany literat Bogdan Dworak wręczył tomik wierszy Janinie Majewskiej, która otrzymała nagrodę Grand Prix oraz nagrodę Burmistrza Miasta i Gminy w omawianym konkursie literackim. Następnie dziewczęta z kółka poetyckiego śpiewały i recytowały wiersze, między innymi, Janiny Majewskiej, Janiny Kubańskiej i Haliny Świerczek. Aby wy-

stąpienie stało się ciekawsze, włączyła się wnuczka przewodniczącej Klubu Seniorów śpiewając pieśń, „Wspomnienia z dzieciństwa”, do której muzykę napisał p. Dudek. Zwieńczeniem literackiego wieczoru było wręczenie tomików „... i ciepło i szaleństwo...” autorom nagrodzonych i wyróżnionych wierszy i opowiadań. Następnie podziękowano naszemu redakcyjnemu koledze, Olgerdowi Dziechciarzowi, za pracę włożoną w przygotowanie i wydanie tomików. Spotkanie zakończyło się dyskusją na temat nagrodzonych utworów, z których najwięcej emocji wzbudziło opowiadanie Aleksandry Skuzy. Skoro literatura budzi takie emocje, to znaczy, że żyje i jest potrzebna.

Justyna Mosur

Justyna Kluczevska

Na sześciu strunach...

Z okazji Dnia Niepodległości, 11 listopada odbył się w Dworku Machnickich recital gitarowy Tadeusza Spyrę. Jest on nauczycielem w Szkole Muzycznej w Olkuszu.

W specyficznej atmosferze Dworku przygaszone światła i płonąca świeca dodawały koncertowi uroku. Artysta zagrał kilkanaście utworów, m.in. „Fantazję węgierską” i „Zabawę w żołnierzyki”. Po występie udało nam się zadać bohaterowi wieczoru kilka pytań.

P.O.: *Od jak dawna gra pan na gitarze?*

Tadeusz Spyrę: Z gitarą zetknąłem się w 13 - tym roku życia. Zaczynałem tak jak wszyscy, najpierw akompaniowałem, a później zacząłem grać.

P.O.: *Jaki jest pana ideał gitarowy?*

T.S.: Jest ich wiele. Między innymi Manuel Barneo i David Russel.

P.O.: *Czy startował pan w jakichś konkursach gitarowych?*

T.S.: Tak. Byłem laureatem na Ogólnopolskim Konkursie Gitarowym w Krakowie i Międzynarodowym Konkursie Gitarowym w Tychach. Startowałem też w Konkursie Młodych Muzyków we Włoszech.

P.O.: *Dziękujemy za rozmowę.*

Strona redagowana przez sekcję dziennikarską przy MOK, pod opieką J. Sypienia.

KWAŚNIÓW

Przybysz z Algierii

Od samego początku istnienia parafii kwaśniowskiej, jego dźwięk rozniósł się po okolicach, lecz mało kto wie, skąd wziął się ów dzwon. Tymczasem ma on bogatą historię...

Właściwie, to istnienie owego dzwonu zawdzięczamy Marianowi Wójcikowi, który dziś zajmuje stanowisko prezesa Agencji Rozwoju Regionu Kluczewskiego.

W latach (1978-85) przebywał w Algierii, zagarnął go i tym samym uchronił od zniszczenia. A było to tak:

W owych czasach Algieria była kolonią francuską, jednak kiedy wyzwoliła się spod obcego panowania, wszelkie kościoły przekształcano w meczety, likwidowano również dzwony. Często ustawiano je przed różnymi placówkami, jako symbol zwycięstwa nad, w ich przekonaniu, „niewiernymi”. Tak też było w miejscowości ***SUKARS***, gdzie przebywał pan Marian. Tam też, w czasach niezwykle odległych urodził i wychował się święty Augustyn. Tam też, powstał kościół pod jego wezwaniem. Przed miejscową pocztą ustawiono sześć dzwonów pochodzących z tamtejszego kościoła. Wówczas, pobyt w Afryce Wójcika miał się ku końcowi, a że dzwony te miały zostać zniszczone, postanowił przywieźć je do Polski. Jednak nie było to takie proste, bo żaden kapitan statku nie wyraził zgody na ich transport. Aczkolwiek, wyjeżdżając zapakował on do samochodu najłżejszy z nich. Kłopoty zaczęły się przy wjeździe na statek, kiedy to celnik nie wyraził zgody na wywóz z Algierii dzieł sztuki. Wówczas, nasz podróżnik, próbując ratować sytuację, (powołał się na to, iż większość Algierczyków to nie muzułmanie, a ludzie czczący drzewo, kamień itp.) zaprotestował, tłumacząc to tym, że ów dzwon to jego Bóg i on nigdzie nie rusz się bez niego, przywiózł go ze sobą, toteż chce go ze

sobą zabrać. Zdziwiony celnik w końcu przepuścił ich komentując słowami:

„Europiejczycy to naprawdę głupi naród”. I w ten sposób, przekroczyli granicę - pan Marian i dzwon. A kiedy dotarli już do Kwaśniowa, okazało się, że trwa tu budowa kaplicy, toteż w 1985 roku Wójcik ofiarował go mieszkańcom. I od tej chwili, aż po dzisiejszy dzień dźwięcznie nam służy.

Sam dzwon nie jest duży, waży niewiele. Pochodzi z roku 1840, a odlewany był prawdopodobnie we Francji. Jest dziełem wspaniałej sztuki ludwisarskiej. Ma przepiękny wysoki ton.

Już wkrótce będziemy mogli usłyszeć jego bicie w duecie z innymi, bowiem parafia Kwaśniów zamierza zakupić dodatkowo. Przez pewien czas istnienie naszego, historycznego dzwonu było zagrożone, ponieważ niektórzy chcieli przepocić go na większy. Na szczęście znaleźli się i tacy, którzy zapobiegli tym działaniom. Bo cóż za człowiek mógłby zniszczyć dzwon, który przeżył tak wiele, którego uratowanie wymagało tyle wysiłku? Teraz już nic mu nie zagraża. Spokojnie sobie wisi i czeka na towarzyszy. Czyż nie jest wart zachowania dla potomnych?

Anna Karpala

**Przegląd Olkuski i MOK
zapraszają na spotkanie
z red. Adamem
Szostkiewiczem**

- znanym publicystą, kierownikiem działu politycznego w Tygodniku Powszechnym.

Spotkanie odbędzie się 26 listopada (wtorek), o godz. 14.30 w Miejskim Domu Kultury. Wszystkich chętnych serdecznie zapraszamy.

Dziki Zachód w Żarnowcu

Pomysł utworzenia w Żarnowcu Technikum Hodowli Koni okazał się strzałem w dziesiątkę. Uczniowie przyjechali po naukę z całej Polski, począwszy od Sopotu, poprzez Siemiatycze po Wrocław. Niektórzy przybyli nawet z własnymi końmi.

Pomysł powołania w Żarnowcu pierwszego w Polsce Technikum Hodowli Koni powstał przed dwoma laty, a pomysłodawcą był poseł Jacek Soska. Już wówczas działało w Żarnowcu liceum rolnicze, dla potrzeb którego rozpoczęto budowę nowego budynku. Technikum jest szkołą resortową i podlega Ministerstwu Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, które włożyło w nie 500 tysięcy złotych. Swą pomoc zaoferowała też Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, obiecując 20 rządów jeździeckich. Jeden z rodziców ufundował nawet fraki jeździeckie dla 60 osób. Pozostałe części stroju: bryczesy, toczki, rękawiczki i palcaty zakupiła szkoła.

Technikum przyjęło 36 pierwszoklasistów, którzy uczą się według ustalonego już programu edukacyjnego. Oprócz zajęć ogólnokształcących uczniowie będą „wkuwać” języki obce (angielski i niemiecki), informatykę, a także będą mogli za darmo zrobić sobie prawo jazdy na samochód, motocykl, ciągnik i kombajn. Po trzeciej klasie wprowadzone zostaną specjalizacje: hodowla koni lub przewodnik tras turystycznych.

Uczniowie technikum podzieleni zostali na 3 grupy ze względu na umiejętności jeździeckie. I tak 17 osób już od dawna jeździ wierzchem. Jeden z uczniów, który przeniósł się do technikum z Koźmicz, sklasyfikowany jest na 9. miejscu w krajowym rankingu młodych jeźdźców. Już teraz z żarnowieckiego technikum pojechało 5 osób na zawody konne w Żyw-

cu.

Zdolności praktyczne uczniowie zdobywać będą w oddalonej o 7 km stadninie koni w Udozru. Posiada ona 130 koni, które będą używać grzbietów uczniom podczas ich treningów na krytej ujeżdżalni. Obok stadniny znajduje się 30 osobowy hotel, który służyłby jako internat. Dyrektor szkoły, Krzysztof Wrona, chciałby jednak, aby w przyszłości zbudować internat przy szkole.

Ale co po skończeniu tego technikum? O to nikt się nie martwi, bo przecież coraz bardziej popularne stają się małe stadniny. W województwie katowickim znajduje się ok. stu prywatnych szkółek jeździeckich. Przecież ktoś musi w nich uczyć. A dlaczego nie uczniowie z Żarnowca? Coraz modniejsza staje się policja konna, która już powstała w Warszawie. To tu właśnie mogą pracować absolwenci Szkoły Hodowli Koni w Żarnowcu.

Lukasz Bieda

Mała rzecz a śmieszny

Przy wejściu do Rejonowej Komendy Policji w Olkuszu wita nas na drzwiach napis: „Ciagnąć do siebie”. Czyżby istniało coś takiego jak „ciągnięcie od siebie”? Ach, wy, stylści! A ponadto brzmi to jak instrukcja dla przestępców gospodarczych... Mała rzecz, a śmieszny! No nie?

(OA)



DK.

Stażnik Olkuski

Komunikat policji

„Jeżeli chcesz, aby twój rower był bezpieczny oznakuj go w miejscu proponowanym przez policję”.

W okresie 1994-1995 roku Komenda Rejonowa Policji w Olkuszu, podległe Komisariaty Policji prowadziły w własnym zakresie znakowanie rowerów przez nanoszenie numerów PESEL. Łącznie w ten sposób oznakowano 860 rowerów.

Tego rodzaju akcje znakowania różnych rzeczy w tym rowerów były realizowane przez jednostki policji woj. katowickiego i innych województw kraju. Sprawą tą zainteresował się Rzecznik Praw Obywatelskich, czego efektem było zakwestionowanie tego znakowania przez nanoszenie PESEL, nie przedstawiono natomiast zastrzeżeń prawnych dotyczących samego faktu takiego znakowania rzeczy czy oddziaływania prewencyjnego dzięki tego rodzaju czynnościom.

Mimo to całą akcję oceniono pozytywnie, ponieważ w jej wyniku odzyskano skradzione wcześniej rowery, m.in. na „naszym terenie”, właśnie dzięki znajdującym się na nich numerach identyfikacyjnych.

W związku z powyższym chcemy kontynuować taką akcję, polegającą na znakowaniu rowerów. W tym celu w miesiącu wrześniu 1996 roku prowadzono rozmowy z właścicielami sklepów branży sportowej, mających w asortymencie m.in. rowery, na temat podjęcia się ich znakowania. Efektem tych rozmów było zawarcie uzgodnień między Policją a właścicielami sklepów w Ryнку nr 8, SPORT CENTRUM i na ul. Kościuszki nr 30, Sklep Rowerowy, których właścicielami są P. Grabowski i P. Kopacz.

Z punktu widzenia Policji (głównie prewencji kryminalnej) dobrze jest, iż znalazły się na terenie Olkusza osoby, wykazujące zaangażowanie w kierunku współpracy z „naszymi” organami.

Niewątpliwym jest, iż rowery, które zostały czy zostaną zakupione i oznakowane w tych sklepach będą bezpieczniejsze. W przypadku ich zagubienia czy kradzieży istnieją nieporównywalnie większe szanse ich odzyskania i zwrócenia właścicielowi.

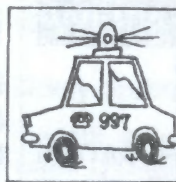
Informujemy jednocześnie, iż P. Kopacz i P. Grabowski, jako właściciele wymienionych sklepów wyrazili zgodę na znakowanie rowerów zakupionych w innych sklepach za niewielką opłatą (oczywiście po przedstawieniu stosownej dokumentacji dotyczącej zakupu roweru).

podkom. Marek Przechowski

Zarząd Miasta i Gminy w Olkuszu

ogłasza przetarg nieograniczony na zakup drukarki laserowej i skanera kolorowego.

1. Zamawiający: Gmina Olkusz, Rynek 2, 32-300 Olkusz, tel. 43-00-01, fax 43-18-04.
2. Przedmiotem przetargu jest zakup drukarki laserowej HP LaserJet 6MP i skanera kolorowego HP ScanJet 4C lub o podobnych parametrach dla Urzędu Miasta i Gminy Olkusz.
3. Wymagany termin realizacji - 20.12.1996r.
4. Postępowanie nie jest poprzedzone wstępną kwalifikacją i nie stosuje się preferencji krajowych.
5. Do kontaktów z oferentami upoważniony jest Stanisław Chmistrz, UMiG, pokój nr 123.
6. Oferta sporządzona w jednym egzemplarzu i podpisana przez osobę uprawnioną powinna zawierać: nazwę firmy oraz adres oferenta, oświadczenie o spełnieniu warunków określonych w art. 22 ust. 2, pkt 1-5 ustawy o zamówieniach publicznych, cenę brutto, koszty transportu, dane techniczne sprzętu, okres gwarancji oraz termin realizacji zamówienia.
7. Oferty w zamkniętych kopertach z napisem "Przetarg - drukarka" należy składać w sekretariacie UMiG Olkusz, pokój nr 103.
8. Termin składania ofert upływa dnia 5.12.1996r., o godz. 14⁰⁰.
9. Otwarcie ofert nastąpi 5.12.1996r., o godz. 14³⁰, pokój nr 101.
10. Przy wyborze oferty zamawiający będzie się kierował następującymi kryteriami: cena brutto zamówienia - 60%, parametry techniczne - 40%, przy 10 punktowej skali ocen.



KRONIKA POLICYJNA



5/6 listopada

Z ul. Traugutta skradziono forda sierrę koloru bordowego, nr rej. KXU 3741, wartość skradzionego auta 17 tys. zł.



8/9 listopada

Z hali produkcyjnej Szklomazs w Jaroszewcu nieznani sprawcy skradli 50 m kabla miedzianego wartości 1000 zł.



9 listopada

W Kidowie (gm. Pilica) z

domku letniskowego i garażu skradziono narzędzia i wyposażenie stolami wartości ok. 3 tys. zł.



11 listopada

Ze sklepu ogólnospożywczego przy ul. Głowackiego skradziono wina i żywności na kwotę ok. 3 tys. zł. Szykowano chyba ostrą balangę...



12 listopada

W zakładzie przy ul. Cegielnianej zauważono brak złomu żeliwnego wartości ok. 2 tys. zł.

Zawsze czujni

Klucze. Po naszej recenzji książki o Jaroszewcu, w której autor podawał anegdotkę, jak to Sanepid lustrował piekarnię w Kluczach, a jeden z piekarzy udawał, że mysie łajno to kminek, zadzwoniono do nas z pretensjami, cośmy to narobili. Okazało się bowiem, że Sanepid zainteresował się tą historyjką sprzed lat (kto wie czy prawdziwą) i ponownie „zbałał” kluczewską piekarnię. Oj, wygląda to na bolszewicką czujność!

(Zgryzio)

Sesja Rady Miejskiej

14. listopada odbyło się 31 posiedzenie Rady Miejskiej w Olkuszu. Najważniejszymi punktami obrad były projekty uchwał w sprawie ustalenia zasad wypłaty diet przewodniczącym organów wykonawczych jednostek pomocniczych gminy, czyli sołtysom i przewodniczącym zarządów osiedli oraz ustalenie wysokości opłat za świadczenia udzielane przez przedszkola Gminy Olkusz.

Radni zdecydowali, że sołtysom i przewodniczącym zarządów osiedli przysługiwać będą diety miesięczne w wysokości 10% najniższego wynagrodzenia. Opłata za świadczenia udzielane przez przedszkola została ustalona w wysokości 20 złotych miesięcznie od każdego dziecka.

Rada dokonała także kilku zmian w składach osobowych komisji. I tak, do składu Komisji Rozwoju powołano Mariana Seweryna i Wojciecha Glenia. M. Seweryn został także powołany do składu Komisji Oświaty.

Radni dokonali także zmiany delegata Rady Miejskiej w Olkuszu do Sejmiku Samorządowego województwa katowickiego. W głosowaniu tajnym, znaczną większością głosów odwołano Jana Kulbika, a na jego miejsce wybrano Andrzeja Ryszkę.

Na posiedzeniu zatwierdzono także regulamin postępowania przy nadawaniu tytułu „Honorowego Obywatela Miasta Olkusza”. Do tej pory tytuł ten otrzymali: Stefan Ząbczyński i Władysław Gnyś.

Serdeczne podziękowania wszystkim osobom biorącym udział w uroczystościach pogrzebowych



MARIANA JARNO

składają
żona i córki

ZARZĄD MIASTA I GMINY OLKUSZ

OGŁASZA KONKURS NA STANOWISKO DYREKTORA PRZEDSIĘBIORSTWA KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ W OLKUSZU

Kandydaci przystępujący do konkursu powinni spełniać następujące kryteria formalne: - wykształcenie wyższe: techniczne, ekonomiczne lub prawnicze, - staż pracy minimum 10 lat, w tym 5 lat na stanowisku kierowniczym, - dobry stan zdrowia.

Oferty kandydatów powinny zawierać:

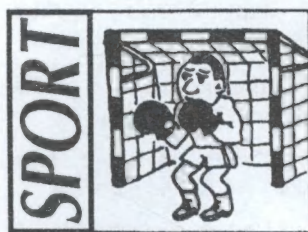
- zgłoszenie udziału w konkursie z motywacją ubiegania się o stanowisko,
- kwestionariusz osobowy z fotografią,
- odpisy dyplomów oraz odpisy innych dokumentów świadczących o posiadanych kwalifikacjach,
- opinie z dotychczasowej pracy zawodowej,
- aktualne zaświadczenie o stanie zdrowia,
- kontakt zwrotny (adres, telefon).

W trakcie konkursu od kandydatów będzie wymagane przedstawienie koncepcji przyszłej działalności przedsiębiorstwa.

Powyższe dokumenty należy składać w zaklejonych kopertach z napisem „Konkurs” w Sekretariacie Urzędu Miasta i Gminy w Olkusz, Rynek 1, pokój nr 104 w terminie 14 dni od ukazania się ogłoszenia.

O terminie i miejscu postępowania konkursowego uczestnicy zostaną powiadomieni pisemnie.

Przewidywany termin zakończenia postępowania konkursowego - 20 grudnia 1996 roku.



„II Międzynarodowy Bieg Uliczny Szlakiem Walk Legionistów”

Bydlin. Ciepło i słonecznie było 11 listopada w Bydlinie. Tam też wyznaczali sobie spotkanie zwolennicy biegania od lat 5 do 61. Organizatorzy tej imprezy - GOKSTiR Klucze oraz LKS „Kłos” przygotowali imprezę wzorowo. Bardzo dobrze przygotowano trasy biegowo.

Nagrody, jakie otrzymali zwycięzcy przeszli ich najsmielsze

oczekiwania. W biegach głównych wszyscy otrzymali reklamówki International Paper Klucze S.A. z pełną ofertą ich wyrobów.

W biegach dzieci klas I - VI sprawnie przeprowadzonych przez nauczycieli szkół podstawowych z gminy Klucze zwycięstwa odnieśli:

I - II klasa (dziewczęta i chłopcy)

1. miejsce - Łukasz Boroń (Bolesław), 2. - Adrian Szatan (Klucze), 3. - Anita Nowosadzka (Klucze).

III - IV klasa
(dziewczęta)

1. miejsce - A. Wojna (Wolbrom), 2. - A. Adamczyk (Krzykawa), 3. - E. Kieca (Krzykawa)



OGŁOSZENIA DROBNE DO SKUTKU

❖ Sprzedaż węgla. Olkusz, ul. Składowa 2 (Baza PSS).

Tel. 43-07-48 (od 7.00 - 15.00)

❖ Olkusz - Skalskie - sprzedam działkę budowlaną półhektarową przy ulicy Milej - tel. Zabrze 175-22-80 (wieczorem).

❖ Kupię używane pianino.

Tel. 43-16-28

❖ Sprzedam suknię ślubną, wzrost 168 cm. Tel. 43-36-96.

❖ Sprzedam uzbrojoną działkę budowlaną o pow. 518 m².

Wolbrom, tel. 44-22-51.

❖ Dom do sprzedania w stanie surowym. Blisko rynku w Olkusz, ul. Mickiewicza. Skala, tel. 70.

❖ Szukam lokalu do wynajęcia na prowadzenie działalności handlowej w centrum Olkusza. Powierzchnia min. 60 m². Tel. (035) 348-74 (po godz. 21).

❖ Sprzedam 3 beczki stalowe 200 i 60l. Tel. 43-11-30.

❖ Sprzedam suknię ślubną, tel. 411412.

OFERTY PRACY

Rejonowy Urząd Pracy w Olkusz proponuje pracę w zawodach:

✓ pielęgniarka (z grupą inwalidzką) - 1 osoba

✓ magazynier (z grupą inwalidzką) - 1 osoba

✓ pracownik fizyczny - brukarz - 3 osoby

✓ kierowca mechanik na samochód ciężarowy (z grupą inwalidzką) - 1 osoba

✓ obsługa prasy (z grupą inwalidzką) - 2 osoby

✓ szwaczka (z grupą inwalidzką) - 5 osób

✓ pracownik fizyczny (kobiety) do obsługi linii rozlewniczej wina - 3 osoby

TELEFONY ALARMOWE

POGOTOWIA

POLICJA 997, 43-01-40

STRAŻ MIEJSKA 43-13-11

POGOTOWIE

RATUNKOWE 999

SZPITAL 43-02-11

STRAŻ POŻARNA 998

POGOTOWIE

ENERGETYCZNE 43-13-19

POGOTOWIE

GAZOWE 43-16-73

POGOTOWIE

WODOCIĄGOWE 43-00-03

USZKODZENIA

TELEFONÓW 914

URZĘDY

URZĄD MIASTA I GMINY

43-00-01, 43-18-04

URZĄD REJONOWE 43-04-42

URZĄD STANU

CYWILNEGO 43-09-52

URZĄD SKARBOWY 43-14-18

REJONOWY URZĄD

PRACY 43-43-48

BIURO RADY

MIEJSKIEJ 43-03-86

MIEJSKI OŚRODEK

KULTURY 43-15-39

MIEJSKI OŚRODEK

SPORTU I REKREACJI

43-45-68, 43-45-70

HOTELE

„OLKUSZ” 43-36-13

„SPORTOWY” 43-45-68

„ZAMEK” - PENSJONAT
43-35-81

„REALBUD” 43-10-02

DOM WYCIECZKOWY

43-27-37

DWORCE

PKP 43-11-11, 43-19-28

PKS 43-03-54, 43-11-00

PKM 43-36-00

POMOC DROGOWA

REALBUD 43-10-02

J. GĘB 43-35-93, 43-44-09

P. KŁAPCZYŃSKI 43-06-02

POLMOZBYT 43-31-70, 43-31-60



(chłopcy)

1. miejsce - M. Barnaś (Bolesław), 2. - M. Grzanka (Wolbrom), 3. - M. Waszkiewicz (Laski).

V - VI klasa

(dziewczęta)

1. miejsce - M. Ryszka (Pszczyna), 2. - A. Szybalska (Wolbrom), 3. - I. Pawlik (Rychówek).

(chłopcy)

1. miejsce - G. Piekoszewski (Bolesław), 2. - R. Pietras (Wolbrom), 3. - T. Biniek (Chechło).

VII - VIII klasa

(dziewczęta)

1. miejsce - W. Porubska (Słowacja), 2. - I. Klichowska (Kwaśniów), 3. - M. Gamrat (Zarzęcze)

(chłopcy)

1. miejsce - M. Bierlet (Kwaśniów), 2. - R. Ryszka (Pszczyna), 3. - J. Witkowski (Wolbrom).

Kobiety - 1500 metrów

1. - Katarzyna Sroka (LKS „Kłos”), 2. - J. Kordaszewska (KS „Olkusz”), 3. - Anna Dukat (LKS „Kłos”)

Mężczyźni - 4 kilometry

1. - Łukasz Mentlewicz (LKS „Kłos”), 2. - Grzegorz Skóra (KS „Olkusz”), 3. - Bartosz Gacek (Jarosławiec).

Bieg główny

Kobiety - 8 kilometrów

1. - Janina Malska (KS „Olkusz”), 2. - Czesława Mentlewicz (LKS „Kłos”), 3. - Beata Suchy (AZS AWF Katowice).

Mężczyźni - 12 kilometrów

1. - Stanisław Cembrzyński (KS „Olkusz”), 2. - Mirosław Hłupik (Słowacja), 3. - Grzegorz Budak (LKS „Kłos”).

Punktacja zespołowa:

1. miejsce - Olkusz,
2. miejsce - Bolesław,
3. miejsce - Klucze.

Łącznie w całej imprezie wystartowało 723 osoby. Był to największy bieg, jaki w bieżącym roku odbył się na terenie województwa katowickiego.

Nagrody ufundowane przez m.in. następujących sponsorów: Firmę „MARO”, INTERNATIONAL PAPER KLUCZE S.A., „SILIKATY” S.A. wręczyli poseł Jacek Kocjan, wójtowie gmin Klucze i Bolesław, szefowie wspomnianych firm, dyrektor Wydziału Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego i inni.

Należy podkreślić, że stadion LZS „Legion” Bydlin przeszedł na tę okoliczność gruntowne porządki, a miejscowi działacze nie szczędzili sił, by pokazać swój obiekt z jak najlepszej strony.

Lekkoatletyka

Amsterdam. Duży sukces odniosła zawodniczka KS „Olkusz”, Janina Malska, która w biegu maratońskim zajęła III miejsce z czasem 2:43, 28.

Piłka nożna

Klasa Okręgowa

XVI kolejka

KS „Czarni” Sosnowiec - KS „Olkusz” 2:1.

Bramkę strzelił Natkaniec.

Szkoda straconych punktów, gdyż przynajmniej 1 był do uratowania.

KS „Unia” Żąbkowice - GHKS „Bolesław” 1:1.

Zdecydowana przewaga zawodników z Bukowna i prowadzenie 1:0 przez cały mecz spowodowały, że przez ostatnie minuty spoglądali na zegarki i myślami byli już chyba w szatni.

Jedyna akcja gospodarzy w 90 minucie i... bramka. Takiej skuteczności należy życzyć innym zespołom. Niestety, 2 punkty zostały w Żąbkowicach.

KS „Pilica” - KS „Sarmacja” 1:1

RKS „Grodziec” - MKS „Sławków” 1:1

XVII kolejka

KS „Olkusz” - RKS „Gro-

dziec” 2:1.

Bramki - Banyś i Natkaniec.

Dobry mecz i wynik nie oddaje przewagi gospodarzy. Trzy punkty na koniec wydłużonej rundy jesiennej pozwalają spokojnie przygotować się do wiosny.

GHKS „Bolesław” - KS „Pilica” 1:0.

Bramkę strzelił Słazak.

Co z tego, że gospodarze posiadali wyraźną przewagę, jeżeli nie ma osoby, która strzeli skutecznie więcej niż jeden raz. Tak, jak w poprzednim meczu, widać i w tym, że piłkarze byli myślami już przy wiośnie. Widać, że zespół Bolesławia ma dobre zadatki na „boiskowych myślicieli”, ale są to przecież piłkarze!

MKS „Sławków” - KS „Unia” Żąbkowice 2:2.

Bramki zdobyli Straś i Zudin.

Piłkarze Żąbkowic potrafią grać z zespołami z naszego terenu. Mając przegraną w kieszeni, znowu urwali punkty.

„A” KLASA

„Pomorzanin” Olkusz - KS „Humik” Trzebinia 2:2

LZS „Ciężkownianka” Jaworzno - GLKS „Przemsa” 4:0

LZS „Piliczanka” - LZS „Orzeł” 7:3

Pilica II Wierbka - LZS „Osiek” 0:0.

Sport szkolny

Olkusz. Szkoły średnie rozegrały turniej w piłce ręcznej chłopców.

W wyniku meczów eliminacyjnych w finale spotkały się zespoły Zasadniczej Szkoły Mechaniczno - Elektrycznej i II Liceum Ogólnokształcącego - wynik 10:8.

Kolejność:

1. miejsce - Zasadnicza Szkoła Mechaniczno-Elektryczna,

2. - II Liceum Ogólnokształcące,

3. - „Ekonomik”,

4. - Zespół Szkół Budowl-



nych,

5. - Zespół Szkół Mechaniczno - Samochodowych.

Piłka siatkowa

Bielsko. Po udanej inauguracji rozrywek wyprawa do Bielska dla siatkarki „Hilcusa” była fatalna. Doznali dwóch porażek z „Włókniarzem” II Bielsko - Biała 3:1 i AZS Bielsko - Biała 3:0.

Tenis stołowy

Olkusz. W hali MOSiR-u rozegrano „Mistrzostwa Województwa LZS w Tenisie Stołowym”. Bardzo dobrze grali zawodnicy z LKS-u „Kłos” i ULKS Jarosławiec.

Wyniki indywidualne:

- **Seniorki** - 1. miejsce - M. Świędziol (ULKS Jarosławiec), 2. - I. Trepka (ULKS Jarosławiec)

- **Seniorzy** - 2. m. - M. Małek (ULKS Jarosławiec)

- **Juniorki** - 2. m. - M. Wierzbicka (ULKS Jarosławiec)

- **Juniorzy** - 2. m. - M. Natkaniec (LKS „Kłos”)

- **Kadetki** - 1. m. - P. Bojarska (ULKS Jarosławiec)

- **Kadeci** - 3. m. - B. Głanowski (ULKS Jarosławiec)

- **Młodziczki** - 3. m. - K. Kulawik (ULKS Jarosławiec).

Punktacja drużynowa:

1. miejsce - LZS Lgota Łąbiedzka

2. miejsce - ULKS Jarosławiec

3. miejsce - LZS „Przełom” Bujaków.